

Krytyka sanacyjnych projektów samorządu gminnego.

Rozszerzenie „gromady“ z b. Kongresówki na całe państwo.

Znawca spraw samorządowych, p. Stan. Miklaszewski, poddaje rzeczowej krytyce projekt wprowadzenia „czterostopniowości“ w samorządach, niezgodnej z konstytucją. Oto jego uwagi („Kuj. Warsz.“):

„Jak słyhać projekt rządowy zmierza do unifikacji gminy wiejskiej w drodze wprowadzenia na terytorjum całego państwa formy gminy zbiorowej (wielowioskowej): dotychczasowe małe gminy na terenie województw zachodnich i w Małopolsce zostałyby włączone do nowych okręgów gminnych w charakterze „gromad“, z pewnym własnym zakresem działania, zredukowanym do spraw najściślej lokalnych i budżetem, ustanawianym na odnośne cele przez organa gromadzkie.

Wprowadzenie jednolitego pod względem terytorjum gminy jest motywowane głównie koniecznością ze względów państwowych, unifikacji podstawowej jednostki samorządowej w państwie.

Otóż ta teza nie jest bynajmniej poparta argumentami dostatecznie przekonującymi.

Można przytoczyć niejedną przykład państwa europejskiego o wysokim poziomie kultury i administracji publicznej przy zupełnym braku jednolitości w ustroju najniższych szczebli samorządu: Prusy np. które posiadają ustrój samorządowy jeden z najlepiej funkcjonujących w Europie zachowały na swoim terytorjum do ostatnich czasów szereg ustaw gminnych.

Projekt gminy okręgowej z podbudową w postaci samorządowych „gromad“ stoi w b. wątpliwej zgodności z konstytucją, która przewiduje 3-stopniowy samorząd, gdy projekt prowadzi właśnie do 4-stopniowego samorządu. Ponadto pociągnie on w konsekwencji znaczne zwiększenie obciążeń ludności na rzecz samorządu (zarówno w formie opłat pieniężnych, jak jeszcze bardziej świadczeń naturalnych), będzie zapewne systemem droższej, a nie tańszej administracji samorządowej, wbrew twierdzeniom zwolenników tej formy.

Jest to całkiem niewątpliwe, jeśli chodzi o teren b. Kongresówki i województw wschodnich, gdzie projekt nakłada nowe zupełnie ciężary „gromadkie“ w formie prawno-publicznych świadczeń (opłaty pieniężne, szarwarki), co, dodajmy, w dobie dzisiejszej niebywałego kryzysu gospodarczego jest objawem małego liczenia się z rzeczywistością.

Analogiczne zjawisko — wzrostu kosztów niższych organów samorządu (choć w mniejszej ilości) — obserwowaliśmy również na terenie innych dzielnic w razie wprowadzenia tam gmin okręgowych. Potwierdzenie tego poglądu znajdujemy w „Wiadomościach Samorządowych“, organie samorządów powiatowych i miejskich ziem zachodnich.

Z powyższych wywodów nie wynika jednak bezwzględne utrzymanie „status quo“, o ile chodzi o dotychczasową wielkość gminy w każdej z dzielnic.

W województwie poznańskim i pomorskim, gdzie średnie zaludnienie gminy wynosi 303 do 419 osób, powiększenie gminy jest aktualne; z drobnych, bezpośrednio sąsiadujących gmin miejscowych tej dzielnicy, można stworzyć w drodze stopniowej ich komasacji większe okręgi gminne o zaludnieniu 1000—2000 mieszkańców z zachowaniem jednak jednolitości typu tej podstawowej komórki samorządowej.

W województwach południowych gminy bardzo małe spotykamy rzadziej, natomiast średnia wielkość gminy tutejszej trzykrotnie przekracza wielkość gminy w województwach zachodnich. Reforma w kierunku powiększenia granic gminy w Małopolsce, jak sądzimy, jest również możliwa i pożądana, jednak nie rewolucjonizująca tu samorządu wiejskiego, z zachowaniem typu małej gminy o przeciętnym zaludnieniu ewentualnie około 1000—1500 mieszkańców.

Na terenie b. Kongresówki i ziem wschodnich pozostać musi oczywiście nadal gmina zbiorowa, mająca tutaj swoje uzasadnienie historyczne, życiowe i administracyjne. Nie wyłącza to pewnej rewizji jej granic (np. w kierunku zmniejszenia obszaru gmin w niektórych powiatach kresowych).

Dotychczasowe gromady w tej dzielnicy winny pozostać nadal tam, gdzie istnieją majątki (grunty, lasy), będące wspólną własnością mieszkańców wsi i osad, bez uszczuplenia atrybucji gminy jako podstawowej jednostki samorządu miejscowego. Kwestja już inną jest powiązanie funkcji sołtysów z administracją gminną.

W konkluzji zatem uważam projekt stworzenia w całym państwie gminy okręgowej z kombinacją pewnego elementarnego samorządu gromad wioskowych za pomysł niezbyt realny; wprowadzenie go wywołałoby zapewne duże zamieszanie w stosunkach wiejskich i pogorszyłoby jeszcze bardziej i tak już ciężką sytuację gospodarczą rolnictwa.

Przyszłą ustawę gminną należałoby oprzeć na gminie jednolitej pod względem podstawowych zasad ustroju, pod względem zaś obszaru i zaludnienia dostosowanej do tradycji i przyzwyczajzeń ludności oraz odrębnych stosunków cywilizacyjnych i gospodarczych w poszczególnych dzielnicach naszego państwa. —

Wyjaśnienie „Vesty“.

W ostatnim czasie ukazał się w pewnym czasopiśmie artykuł, wymierzony przeciwko naszej Instytucji, następnie wyraził Związek Ziemian Okręgu Działdowsko-Brodnickiego publiczny protest z powodu przeprowadzenia przymusowej sprzedaży maj. Retkowo w pow. szubińskim za cenę rzekomo 180 zł. za morgę, podobno wyłącznie na nasze żądanie, mimo gotowości wszystkich innych wierzycieli do układów, wspomniany artykuł, jak również powyższy protest oparty jest na mylnych informacjach, wobec czego uważamy sobie za obowiązek wyjaśnić całokształt sprawy.

W roku 1928 zdecydowała się „Vesta“, ażeby ulżyć rolnictwu w ciężkiej sytuacji finansowej, wypożyczyć kilka milionów złotych na hipoteki obiektów rolnych. W tym czasie zgłosiła się do nas również p. Kobierzycka z Retkowa i w lipcu 1928 udzielaliśmy jej pożyczki hipotecznej w wysokości 200.000 zł. zaraz po Ziemstwie Kredytowym tak, że nasza hipoteka kończyła się kwotą mniej więcej 362.000 zł. Pani Kobierzycka zaprzestała płacić procenty w kwietniu 1930 r. Ponieważ, jak się okazało, p. Kobierzycka od kilku lat nie płaciła żadnych podatków ani procentów Ziemstwu Kredytowemu ani też nam, pogorszyła się nasza sytuacja co do hipoteki tak, że w dniu subhasty 2 grudnia 1931 r. musieliśmy kupić Retkowo, które obecnie kosztuje nas już przeszło 600.000 zł., przyczem musieliśmy przyjąć obowiązek płacenia dożywotniej renty rocznej ojcu p. Kobierzyckiej, p. Sikorskiemu, około 10.000 zł. rocznie. Morga ziemi na Retkowie, które ma 2350 morg magdeburskich, kosztuje nas więc przeszło 360 zł., a nie 180 zł.

Nieprawdą jest też, że wszyscy wierzyciele p. Kobierzyckiej zgodzili się na ustępstwa. Nie zgodził się na nie główny wierzyciel, a mianowicie Poznańskie Ziemstwo Kredytowe. Możliwym jest, że dalsi wierzyciele hipoteczni i osobiści (niehipoteczni) byli gotowi do układów, lecz hipoteki ich wobec powyższego stanu były bezprzedmiotowe. Zgodził się na ugodę prawdopodobnie także szwagier p. Kobierzyckiej p. Janusz Odrowąż-Pieniążek, który miał poza „Vestą“ hipotekę w wysokości 100.000 zł.

Mimo, że postępowanie subhastacyjne było wdrożone z początkiem marca br. i mimo, że w dniu 3 marca 1931 doręczono wiadomość z Sądu o wdrożeniu postępowania subhastacyjnego na maj. Retkowo, p. Kobierzycka sprzedała w połowie maja 1931 r. prawie cały swój inwentarz martwy, jak i żywy swemu szwagrowi p. Januszowi Odrowąż-Pieniążkowi, który obecnie wytoczył skargę o wydanie tego inwentarza. Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że z momentem wszczęcia postępowania subhastacyjnego cały inwentarz ruchomy, tak martwy, jak i żywy, obłożony jest aresztem sądowym i nie wolno się go pozbywać pod sankcją karną. Musieliśmy więc przyspieszyć kroki, ażeby uchronić majątek naszej Instytucji od świadomych prób szkodenia nam i dlatego zaprowadziliśmy sekwestr sądowy, który uniemożliwił wyprowadzenie inwentarza żywego, jak i martwego.

Mimo, że — jak z powyższego wynika — próbowano nas poszkodować świadomie i mimo, że majątek z dnia na dzień tracił na wartości, ponieważ budynki znajdowały się w złym stanie i również uprawa roli była zaniedbywana, mimo to pismem z dnia 27 sierpnia 1931 r. donieśliśmy p. Kobierzyckiej, że jesteśmy gotowi cofnąć substastę, o ile zapłaci nam zaległe od 1 i pół roku procenty. Pismo to nie odniosło żadnego skutku, wobec czego trudno było nie dopuścić do subhasty, jeżeli Zarząd nie chciał zaniedbać swych obowiązków i narazić Instytucji na dotkliwą stratę.

Na końcu chcielibyśmy podkreślić, że wiceprezesem Okręgowego Związku Ziemian na Działdowo i Brodnicę jest p. Janusz Odrowąż-Pieniążek.

„VESTA“

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu.

Skargi i narzekania „Gazety Roln.“

„Gazeta Handlowa” przytacza bardzo ostre wyjątki z „Gazety Rolniczej”, w której skargi i narzekania przybrały taką formę:

— „Mamy naturalnie prawo wymagać, by naczelne władze skarbowe, skupione w ministerstwie skarbu, kładące ostateczne piętno na polityce gospodarczej państwa, nie pozwoliły na dyskredytowanie autorytetu ich polityki przez podwładny sobie personel administracji skarbowej; mamy, my producenci, prawo żądać jako obywatele kraju, by nie doprowadzono nas do ostateczności przez stosowanie do nas skandalicznych form fiskalizmu, o których decyduje bez żadnej kontroli ze strony nadrzędnej władzy tenże personel lokalnej administracji skarbowej; by wreszcie nie poniewierano w tak bezprzykładny sposób naszą godnością ludzką, bo uświadomiamy sobie przecież, że nie kto inny, jak producent dźwiga na sobie ciężar i odpowiedzialność za wydajność gospodarstwa narodowego.

Mamy prawo do takiej postawy. To niewątpliwe. Ale kiedyż państwowa myśl gospodarcza polska zrozumie i uprzytomni sobie należycie, że, nie wyciągając właściwych konsekwencji z tego stanu rzeczy z kompromitujących naszą państwowość stosunków w administracji skarbowej i w dalszym ciągu nie robiąc sobie z napięcia, rozgoryczenia wśród szerokich rzesz producentów, ze stanu umysłów w tej grupie społecznej, będącej podstawowym czynnikiem równowagi naszych stosunków gospodarczych — podcina gałąź, na której spoczywa w sensie gospodarczym samo państwo?

Tu przedewszystkiem potrzebna zmiana. „Walka z kryzysem” pozostanie i nadal czczem hasłem, gdy nie zostanie zaspokojony ten warunek podstawowy, gdy mianowicie miarodajne czynniki państwowe — rząd i większość parlamentarna — nie ujawnią na reszcie szerszego stosunku do zagadnienia, a za niewątpliwą wtedy dobrą wolą nie pójdzie energiczny czyn. Wszak bije godzina dwunasta”. —

Takim językiem przemawiają dziś te koła gospodarcze, które stoją zdala od stronnictw... opozycyjnych.

„Cieszyn” spuszczone na wodę.

Niedawno spuszczone został na wodę statek „Słask”, wybudowany w stoczni duńskiej w Naskov. Dn. 23 grudnia spuszczone w Naskov drugi statek dla P. P. „Żegluga Polska” w Gdyni, który otrzymał nazwę „Cieszyn” i przeznaczony jest również dla linii bałtyckiej tegoż przedsiębiorstwa.

„Słask” przybędzie do Gdyni około 20 stycznia i natychmiast rozpocznie pracę na regularnej linii bałtyckiej: „Cieszyn” zawinie do portu gdyńskiego przy końcu lutego.

Komunista przerwał Hindenburgowi noworoczne przemówienie

transmitowane przez stacje niemieckie, duńskie oraz 200 stacyj amerykańskich.

Berlin. Dn. 31. 12. o godz. 21 30 prezydent Rzeszy Hindenburg wygłosił przez radio mowę noworoczną z życzeniami dla narodu niemieckiego, transmitowaną przez wszystkie stacje radiofoniczne niemieckie, duńskie i Stanów Zjedn. Ameryki Północnej.

Hindenburg apelował w swej mowie do narodu niemieckiego, aby zechciał wytrwać przy nim, jako przy człowieku doświadczonym, który przeżył okres różnych losów Rzeszy, dziękował narodowi niemieckiemu za wszystkie ofiary dotychczasowe i upomniał go, aby w ciężkich chwilach dziejowych nadal dźwigał ciężkie brzemie dla dobra państwa i własnego. Mówca z naciskiem podkreślił, że położone ofiary uprawniają naród niemiecki do żądania wobec zagranicy aby nie utrudniano Niemcom ich poczyniń w akcji uzdrowienia stosunków w kraju przez żądanie niemożliwych do spełnienia dalszych ofiar. Przy tej sposobności Hindenburg przypomniał Tannenberg, gdzie, jak twierdził, również ważyły się losy niemieckie i gdzie po ciężkich i niepewnych dniach walki oraz wielkich ofiarach — Niemcy odniosły zwycięstwo. Mówca zaapelował do wiary we własne siły narodu oraz do ufności w Boga, który już tylokrotnie wyratował Niemcy w ciężkich chwilach dziejowych. W końcu swego przemówienia Hindenburg życzył całemu narodowi i wszystkim Niemcom pomyślnego Nowego Roku.

Mowa ta była następnie przetłumaczona przez niemieckiego konsula generalnego w Nowym Jorku na język angielski dla słuchaczy amerykańskich.

W czasie transmisji wydarzył się godny uwagi wypadek.

Mianowicie w połowie przemówienia głos Hindenburga nagle zamilkł, a w eter posypały się słowa programem zupełnie nieprzewidziane, a mianowicie prawdopodobnie agitatora komunistycznego który w czasie przemówienia Hindenburga włączył się w przewód, służący do transmisji mowy noworocznej prezydenta Rzeszy.

Padł deszcz przy 7 stopniach mrozu.

Osobliwe zjawisko meteorologiczne zaobserwowano w tych dniach we Florencji. Oto padał tam deszcz, gdy tymczasem termometr wykazywał siedm stopni poniżej zera. Krople deszczu zamarzały natychmiast po spadnięciu na ziemię, zmieniając się w cieniutką warstewkę lodu.

Stała linja okrętowa między Polską i Holandją.

Gdynia. Z dniem 1 bm. otwarta została nowa, bezpośrednia i regularna linja okrętowa pomiędzy Gdynią i Rotterdamem. Na linii tej będą kursowały dwa statki, jeden polski „Chorzów” i jeden niemiecki „Marienburg”, trzy razy w ciągu miesiąca. Statki w razie potrzeby będą z jednej strony zawijały do Gdańska, zaś z drugiej, zatrzymywały się w Hamburgu i udawały w górę Renu do Kolonji i Düsseldorfu.

Linję Gdynia—Rotterdam zorganizowała Polska Agencja Morska w Gdyni ze względu na konieczność bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską i Holandją. W latach 1930/31 kursowały na tej samej linii statki niemieckiego armatora Edmunda Halma z Kolonji, ale z powodu braku ładunków i niedostatecznej regularności, zaprzestały swojej działalności po upływie 6 miesięcy. Wierzyć należy, że nowa linja utrzyma się przy życiu i przyczyni się do wzmożenia wymiany towarów pomiędzy Polską i Holandją.

Przedłużenie sprzedaży termometrów o podwójnej skali.

Od 1 stycznia 1933 r. miał wejść w życie zakaz sprzedaży termometrów, które obok skali legalnej (Celsjusza) posiadają skalę Reaumura. Jednakże okazało się, że niektórzy sprzedawcy posiadają jeszcze pewne zapasy termometrów z podwójną skalą, których nie byli w stanie wyprzedać przed upływem wymienionego terminu. Z uwagi na to, p. minister zezwolił, aby pozostałe na składzie u sprzedawców termometry, które obok skali Celsjusza posiadają inną skalę, zostały do 15 stycznia rb. zgłoszone do miejscowych urzędów miar do oplombowania, które będzie wykonane bezpłatnie; termometry, zaopatrzone plombą urzędu miar, będą mogły pozostać w sprzedaży jeszcze przez 1 rok, tj. do 32 grudnia 1932 r. Termometry z nielegalną skalą wbudowane do innych przyrządów, mogą pozostać w sprzedaży do tegoż terminu bez obowiązku oplombowania ich przez urząd miar. Co się tyczy termometrów, posiadających wyłącznie skalę Reaumura lub Fahrenheita, to zakaz tych termometrów obowiązuje już od roku.

Sposób na kryzys.

Ażeby przyjść z pomocą bezrobotnym, wpadł rząd francuski na pomysł budowy 2.000 boisk i stadionów sportowych. Minister wychowania fizycznego, p. Morinaud, wskazał, że plan zbudowania 2.000 nowych boisk kosztować będzie około 30.000.000 franków. Zdaniem ministra, Francja potrzebuje koniecznie boisk sportowych przy szkołach i zakładach naukowych. Budowa boisk oraz budynków przy stadionach zarówno da zajęcie robotnikom, jak ożywi ruch budowlany.